

GAZETA ZAKOPIAŃSKA

wychodzi dwa razy na miesiąc.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Willa „Mieczysława” przy ul. Sienkiewicza.

OGŁOSZENIA: Cena według umowy z Administracją

REDAKTOR odpowiedzialny: Mieczysław Sędzimir.

NUMER osobny kosztuje: 40 marek.

Jubileusz Towarzystwa Karpackiego.

Towarzystwo Karpackie w Kieżmarku na Spiszu (do r. 1918 Węgierskie Tow. Karpackie) święciło w pierwszym tygodniu b. m. jubileusz swojego pięćdziesięciolecia. Założone dnia 10 sierpnia r. 1873 na pierwszym formalnym zgromadzeniu członków w Starym Szmeksie, rozwijało odrazu bez przerwy znaną dobrze polskim taternikom pracę kulturalną, w rzetelnym tego słowa znaczeniu, po południowej stronie Tatr.

Dokładne sprawozdanie z 50-letniej działalności, podaje ostatni zeszyt (3 z czerwca r. b.) organu Towarzystwa: „*Turistik und Alpinismus*”.

W obchodzie wzięli udział prócz licznej grona członków Tow. Karpackiego delegacji jego oddziałów i innych zrzeszeń turystycznych z Bielska, Budapesztu, Koszyc, Morawskiej Ostrawy, Pragi, Preszburga, Siedmiogrodu, Wrocławia. Polskie Tow. Tatrzańskie, złączone z Węgierskim Tow. Karpackim węzłami długoletniego współdziałania, przedstawiali na uroczystościach jubileuszowych dwaj członkowie Wydziału: dr Mieczysław Świerz, prezes Sekcji Turystycznej i dr Józef Diehl, którzy przybyli do Szmeksu przez Polski Grzebień i wrócili po trzech dniach do Zakopanego przez Dolinę Staroleśną i Rówienki.

Na walnym zgromadzeniu w dniu 2 b. m. zasłużony przewodniczący T. K. dr Michał Guhr, powitał najpierw delegatów polskich, zaraz po oficjalnym przemówieniu do przedstawicieli władz czesko-słowackich. Po odpowiedzi delegata żupana z Lewoczy, zabrał

pierwszy głos dr Świerz, który w pięknej mowie, wygłoszonej po niemiecku, wyraził uznanie i wdzięczność Tow. Karpackiemu od polskich turystów i Tow. Tatrzańskiego, za co całe zgromadzenie długotrwałymi oklaskami podziękowało mówcy.

Nazajutrz rozpoczęły się zbiorowe wycieczki w Tatry. Na szczycie Łomnicy dnia 3 b. m. przemówił po francusku dr Diehl, życząc Tow. Karpackiemu siły moralnej do przetrwania ciężkiego okresu (rząd czesko-słowacki, uważając je niesłusznie za organizację polityczną, utrudnia mu pracę przez zajęcie schronisk odebranie nadzoru nad przewodnikami i t. p.) i powrotu do dawnej świetności. Na przemówienie to, przełożone na język węgierski, odpowiedział dr Forberger, członek Wydziału Tow. Karpackiego, prosząc Tow. Tatrzańskie o pomoc i dalsze współdziałanie.

Przez cały czas pobytu Polacy t. j. delegaci Tow. Tatrzańskiego, do których przyłączył się pewien kapitan i dwie panie z Warszawy, byli przyjmowani bardzo gościnnie i wyróżniani na każdym kroku. Szczególną uprzejmością wobec gości polskich odznaczyli się p. p. Alfred Grosz, Gyula Hefty i D. Reichart.

Obchód jubileuszowy, zorganizowany doskonale i urozmaicony (wycieczki, wystawa obrazów, wykłady z obrazami świetlnymi, zwiedzanie muzeum i t. p.) skończył się dnia 9 b. m. w siedzibie Wydziału Tow. Karpackiego, w Kieżmarku.

SPÓŁKA HANDLOWA W ZAKOPANEM

TELEFON 3.

STOW. ZAREJESTR. Z OGR. PORĘKĄ

SKLEP CENTRALNY W DOMU „BAZAR POLSKI”

TRZY FILJE: ul. KOŚCIELISKA, CHRAMCÓWKI I KRUPÓWKI

poleca w sprzedaży hurtownej i detalicznej:

Towary kolonialne — Wódki i koniaki — Konserwy i wszelkie artykuły spożywcze na wycieczki.

WIELKI WYBÓR SZKŁA, PORCELANY I NACZYŃ KUCHENNYCH.

NAJWIĘKSZY SKŁAD ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH.

„Nie kupuj tego u obcych, co możesz dostać w swoim stowarzyszeniu!”

„NASZ SKLEP” SPÓŁDZIELNIA Z OGR. ODP.
NOWOTARSKA L. 5.

poleca: zawsze świeże masło deserowe, jaja, bryndzę, smalec amerykański „Ceres”, kaszę jagłaną, hreczaną, grysik kukurydziany, ryż, groch, mąkę pszenną i żytnią, marmoladę, powidło, sok malinowy, mleko kondensowane, migdały, rodzynki, figi, daktyle, śledzie angielskie pocztowe, śledzie do marynowania, rolmopsy, moskale w beczułkach. — Wino czerwone deserowe „Perla Tatr”.

Pierwsza FILJA przy Krupówkach.

NADESŁANE

OGŁOSZENIE!

Z dniem 10 lipca r. b. otwiera gmina Zakopane na podstawie uzyskanej koncesji własne biuro instalacyjne oświetlenia elektrycznego i przenoszenia siły. Zgłoszenia na wykonanie instalacji przyjmuje się codziennie w biurze nr 7 od godz. 11 do 1 popołudniu.

Zakopane, 18 VI 1922.

Naczelnik gminy:
Kozłowski.

PODZIĘKOWANIE.

Wyrażam serdeczne podziękowanie dzielnej Straży Pożarnej zakopiańskiej za uratowanie mego domu od spalenia się, zwłaszcza Naczelnikowi Straży, p. dyr. Hajcowi za znakomite kierownictwo akcją ratunkową.

Osobne podziękowanie składam Szanownym Gościom pensjonatowym „Zacisza” i „Bochdanówki” i paru przechodniom, którzy w najkrytyczniejszej chwili wynieśli moje meble do ogrodu. Mieczysław Sędzimir.

Do Szanownej Rady Nadzorczej Fabryki „Strug” w Zakopanem, na ręce Wielmożnego Pana Dra Wacława Kraszewskiego.

Na walnym zgromadzeniu dnia 9-go b. m. postawiłem wniosek, aby udzielić subwencji szeregowi towarzystw w Zakopanem, między innymi drużynie harcerskiej uczniów gimnazjalnych, która liczy obecnie 71 członków. Członkowie Rady Nadzorczej, Panowie dr Kraszewski i Kowalski z Krakowa, sprzeciwili się specjalnie temu, aby Walne Zgromadzenie wyraziło dobitnie i wyraźnie swoje życzenia, że należy popierać taką instytucję ideową, aczkolwiek dawano mi do poznania, że pocichu potem da się coś zrobić.

Nie myślę dyskutować z wyżej wymienionymi panami na temat wartości wychowawczej harcerstwa polskiego. Zgodzą się Panowie jednak na jedno, że wobec głośniejszych narzekania w Polsce, iż brak nam ludzi z charakterem, obowiązkowych i karnych, nie można w żadnej formie nie iść na rękę takiej instytucji, która usiłuje te braki wśród młodzieży naszej wypełnić. Nie można też opiekunom tej instytucji ntruć pracy tak ciężkiej wielogodzinnej a zupełnie bezinteresownej.

Nie spodziewałem się, że spotka to przede wszystkim mnie, który jak wiecie Panowie, pracowałem przy założeniu „Struga” bezinteresownie i dzięki mnie tylko brat mój poparł bardzo wydatnie finansowo firmę „Strug” i we wszystkich Waszych zamierzeniach spieszył Wam z pomocą. Dzisiaj Panowie, wyrosliście na wielką firmę, zysk podzieliłicie na piękne tantiemy dla siebie. Robicie więc, Panowie, doskonale interesy na Tow. akc. „Strug”, a sprzeciwiając się demonstracyjnie uchwaleniu drobnej subwencji na stowarzyszenie młodzieży naszej! Dlaczego? Odpowiedzcie na to sobie w swoim sumieniu a na przyszłym Walnym Zgromadzeniu reszta akcjonariuszy odpowie Wam na to publicznie.

Gdybyście Panowie zechcieli ratować sytuację swoją i po cichu uchwalić subwencję na drużynę naszą harcerską, to proszę Was bardzo, nie fatygujcie się, bo znajdują się jeszcze ludzie dobrej woli, którzy nas poprą finansowo.

W Zakopanem, 10 lipca 1922.

Prof. Bolesław Cichocki.

Upadek snycerstwa w Zakopanem.

(Odczyt na zebraniu kupców i artystów w dniu 18 czerwca b. r.)

(Dokończenie.)

„Kupiec musi się stosować do potrzeb publiczności (bo z tego żyje)...“ są słowa wyjęte z listu „Gebe“. Najzupełniejbym się godził na to, gdyby tu szło o materiał w kratki czy w paski, bo to zależne jest od kaprysu mody; zdanie to jednak nie ma racji bytu, gdy w grę wchodzi przemysł artystyczny. Nikt bowiem nie zarzuca sklepom, że mają taki czy inny towar, lecz chodzi o to, by przedmiot należący do działu artystycznego był istotnie takim i nosił przedewszystkiem piętno polskie, a jak w tym wypadku wybitnie podhalańskie.

„Kupiec jest dla publiczności i jej wygody — a nie przeciwnie...“ I to racja. Ale kupiec wojujący tem słowem: „to idzie“, zabija to, co ma najszlachetniejszego w sobie: dążenie. On staje w miejscu i zasklepia się w łatwym handelku, przedmiotach bezwartościowych, bo to idzie. A jeżeli o to chodzi, to przecież najlepiej „idzie“ sklep z pieczywem. A więc?

Na szczęście „Gebe“ (ze sfer kupieckich), daje nam sposób wybrnięcia z sytuacji dotychczasowej, kiedy pisze: „Są dwie drogi do podniesienia tych wyrobów. Pierwsza należy do p. p. artystów, gdyby się zechcieli tem zainteresować, t. j. dostarczanie wzorów, bezpłatne odczyty i wskazówki dla uczniów rzeźbiarskich i t. p., to byłby czyn naprawdę godzien artysty t. j. człowieka, chcącego widzieć wszystko koło siebie pięknem. A druga droga: to uczciwa konkurencja pod hasłem: „Rzecz brzydka nie ostoja obok pięknej“. I zniknie tandeta, gdy nie będzie na nią amatorów! Co do piętnowania, to zdaje się, byłibyśmy w niezgodzie z kodeksem karnym... i t. d.

Otóż teraz zapytuję: Czy p. p. kupcy nie byłiby zdolni widzieć tylko piękno koło siebie? Wszakże artyści nie wykupili na to monopolu. Hasło rzucone jest cudowne, ale Państwo Szanowni! — od was przedewszystkiem zależy, by „rzecz brzydka nie ostała się obok pięknej“. Wy to musicie żądać od artysty pięknego wzoru, wy musicie żądać, by przedmiot był pięknie wykonany przez rzemieślnika, oddając sąd o tem (o ile się sami nie czujecie na siłach) fachowcom. Tak, tak! Zniknie tandeta, ale wy ją musicie wyrzucić ze sklepów swoich choć z niezmiernie ciężkiem ustępstwem dla większego zysku. Wy sprwadzacie na manowce geniusz ludowy, osłaniając się wygodną wymówką: „to idzie!“ Artyści mogą się podzielić z wami swemi wiadomościami (coż za nieklamana radość byłoby to dla wielu!), ale nie mogą przecież wszczepiać ukochania piękna w byle przechodnia, wchodzącego do sklepu... Myli się „Gebe“, utrzymując, że piętnowanie

sprzeciwiałoby się kodeksowi karnemu. Proszę wziąć do ręki n-r 2-gi 1-go rocznika *Przemysłu i Rzemiosła*. Znajduje się tam (o zgrozo!) właśnie takie bezceremonjalne imienne piętnowanie obywateli, szpecących ulicę. Artykuł jest pióra Józefa Muczkowskiego, a nosi tytuł: „Reklama a oszpecenie miasta“. Słowo ozdobione ilustracjami, wybornie charakteryzującymi czyny kupców, którym chodzi o piękno ulicy; tych, którzy „w barbarzyński sposób psują zabytki architektury dla rozszerzenia swojej wystawy sklepowej“. A dalej: „Nad zachowaniem piękna naszego miasta (t. j. Krakowa), czuwa Rada artystyczna Magistratu. Przez jej surową cenzurę przejść muszą wszystkie reklamowe zamierzenia“ i t. d.

W Zakopanem jest podobno Rada Sztuki, niestety — w kierunku omawianym *spi**). Jest Tow. Sztuki Podhalańskiej, istniejące, jak mi mówiono, od lat piętnastu. Co zrobiło w sprawie przemysłu artystycznego?... Dopomagało milczeniem swoim do tego, że (o hańbo!) w tem Zakopanem, w którym góral z przed lat 50-ciu kozikiem rzezał cuda — sprzedawano w sklepach wyroby tyrolskie i szwajcarskie z sentymentalnym napisem (już w domu dodanym): Pamiątka z Zakopanego. To jest coś nieprawdopodobnego, czemu wprost wiary nie chciałem dać, gdy mi to powiedziano w Szczawnicy, ale musiałem uwierzyć, gdy potwierdzono to tu na miejscu. Może się to w handlu „kalkuluje“, a więc i praktykuje, dla mnie jest to wobec tych niespotykanych w innych miejscowościach Polski nadzwyczajnych zdolnościach ludu podhalańskiego, wobec szkoły zawodowej, która na to przecież jest, żeby te zdolności rozwijać — czemś, nie do określenia, nie do nazwania.

A Towarzystwo ma w swoim statucie cel wytknięty t. j. a) Rozwój sztuki podhalańskiej we wszystkich jej przejawach i wprowadzenie jej odpowiednich gałęzi do przemysłu artyst.; b) rozciąganie opieki nad zabytkami sztuki na Podhalu i utrzymanie stylowości Zakopanego i jego okolicy. Tak! Pięknie powiedziane i wydrukowane. Niestety w kwestji tu omawianej karta jest niezapisaną.

Krok więc pierwszy zbudzonego z letargu Towarzystwa społeczeństwo powinno jaknajenergiczniej poprzeć. Artyści powinni czuwać nad rozwojem sztuki podhalańskiej, nie tylko śledząc jej widome objawy, lecz także rozniecać ideję zapomocą odczytów, pogadanek i pokazów. W okresie mego tu pobytu odbyły się zaledwie dwa takie odczyty, wygłoszone przez Witkiewi-

*) Mówię tu n. b. tylko o snycerstwie.

cza i Zamoyskiego. To stanowczo zamało tam, gdzie mieszka tylu artystów.

Przemysł polski artystyczny ludowy gdzie i komu jest znany? A co gorsze, że my dziś jeszcze z nim nie możemy nigdzie wystąpić, bośmy go zamiast popierać — zatracili. Mamy zabytki przeszłości, terazniejsza sztuka ludowa bez poparcia zamiera. Kto ją ma do życia pobudzić? Nie kto inny, jak inteligencja, talent i kapitał przez umiłowanie piękna, dla chwały Narodu i swojej własnej, wreszcie dla in-te-re-su.

Bierzmy przykład z Rosji przedwojennej. Tam książę Teniszew i Sidamon-Eristow oraz p-na Szabelskoja podnoszą sztukę ludową do niebywałych wyżyn, czego dowodem nadzwyczajne powodzenie wszystkich wystaw, w Paryżu urządzanych, z których ostatnią w 1911 roku oglądałem a eksponatami byłem zachwycony. Książę Teniszew w dobrach swoich otworzyła szkołę rzemiosł artystycznych i teatr dla robotników, a do kierownictwa powołała znakomitych artystów, którzy wzory opierali na zabytkach sztuki ludowej z XVII i XVIII wieku. W Chórwacji powstało stowarzyszenie pań, mające za cel ochronę haftu ludowego. Członkinie z niezmiernym piętnem kopują stare wzory, przenosząc je na rozmaite przedmioty galanterijne i ubrania.

W Niemczech w maleńkiej wioszczynie w Schwarzwaldzie Badeńskim widziałem małe dzieci, malujące od ręki wzory własnego pomysłu na pudełkach. Nauczyciel z dumą pokazywał mi rzezany pięknie stołek według pomysłu jednego z największych artystów, Hansa Thoma. I t. d. i t. d.

A Polska?! Polska ruszać się teraz może, ale rusza się niemrawo bez zapалу, bez tego ognia świętego, jaki każdą wielką sprawę obejmować powinien.

Czem jest dawna sztuka podhalańska, dowiemy się z chwilą otwarcia Muzeum. Dotychczas znany ją jedynie z tych nudnych główek, ostów i szarotek, wyrabianych tysiącami na kopycie germańsko-szwajcarskiem, wreszcie z przedmiotów jakoby „artystycznych“, kopjowanych (wstrzymajcie śmiech przyjaciele!) z cenników drewnianych wyrobów zagranicznych!

Ponieważ czuję się w prawie piętnowania wystaw sklepowych, korzystam więc z okazji, by wymienić firmy: Bèze, Bohusz, Ciszewski — jako niesłychanie szkodliwe dla swoich konkurentów, bo urządzające okna swoje... z wielkim smakiem. Niestety firmy, w tym kierunku idące, mógłbym na palcach jednej ręki wymienić*).

Streszczam się: 1) Pierwszą nagłą potrzebą jest porozumienie się p. p. kupców z artystami; 2) istotna chęć odrodzenia sztuki ludowej i czynne

*) Ustęp ten z powodów niezależnych od autora nie był odczytany.

JULES MICHELET.

4)

SŁOWIK.

Przełożył z francuskiego
JÓZEF DIEHL.

II. *)

Okres pierzenia się nie jest czasem jałowym w życiu słowika: skupia się wtedy i namyśla; przygotowywa melodie, które słyszał, lub układał sam, zmienia je i poprawia ze smakiem i miarą znakomitą. Falszywe tony jakiegoś twórcy-ignoranta zastępuje warjantami harmonijnymi i zręcznie dostosowanymi. Nie powtarza więc za nikim niedoskonałej sztuki, której go nauczono, on ją z talentem przetwarza, tak, że staje się melodią własną słowika.

„Nie zniechęcajcie się — mówi stary naiwny autor — gdy młody ptak nie chce powtarzać waszej melodji i świegoce po swojemu, wkrótce bowiem okaże się, że zachował w pamięci wasze lekcje z jesieni i z zimy, z czasu stośownego z powodu długich nocy do rozmyślań; on je powtórzy na wiosnę.“

Jest rzeczą bardzo zajmującą śledzić zimowe rozmyślanie słowika w zaciemnionej klatce, pokrytej zielonem sukniem, które zwodząc trochę wzrok przypomina mu las. Od grudnia zaczyna

*) „Suite du rossignol“

głośno marzyć, rozprawiać i opisywać tonami rzewnymi stany duszy swojej, rzeczy nieobecne, a drogie. Może zapomina w takiej chwili o tem, że nie mógł emigrować, może zdaje mu się, że przyleciał do Afryki lub do Syrii, w okolice lepszego słońca. Może widzi to słońce, może widzi rozkwitającą różę, i może dla niej zaczyna — wedle poetów perskich — ów hymn o miłości niewysłowionej.

„Ja sądziłbym, że ten śpiew szlachetny, wzruszający i wzniosły, to nic innego, tylko śpiewak sam, jego życie miłości i walki, jego dramat słowiczy. On widzi bór w postaci przemienionej obecnością ukochanej, widzi jej tklive ożywienie i tysiące wdzięków ptasiego życia, których my nie możemy odczuć. On mówi do niej, ona odpowiada; objawia się obie role, na pełny, donośny głos męski, odpowiada słodkimi, drobnymi okrzykami ukochanej. Co jeszcze? Nie wątpię, że zjawia się mu także czar życia — gniazdko, mały, biedny domek, który mógłby być jego niebem... Zdaje mu się, że tam jest, zamyka oczy, chce utrwalić wizję. Z jaja wykuwa się jego boskie dziecko, widzi syna, przyszłego słowika; wielki już i cudnie śpiewa; w mrokach zaciemnionej klatki słyszy w zachwyceniu przysłą pieśń swojego syna.

Naturalnie odbywa się to wszystko w poetyckim nieładzie; przeszkody i walki przerywają i niepokoją gody miłosne. Niema na ziemi szczęścia zupełnego; zjawia się ten trzeci; więzień, choć sam, ożywia się i burzy, walczy z pewno-

ścią z niewidocznym wrogiem, z nim, z tym niegodziwym rywalem, obecnym w wyobraźni.

Cała scena dzieje się z nim, jakby odbywała się na wiosnę, kiedy powracają samce, w marcu lub kwietniu, przed przybyciem samic, gotowi do wielkich pojedynków zazdrości. Po powrocie samic ma być już cisza bezwzględna, nic tylko miłość, słodycz i pokój. Walki trwają dwa tygodnie; jeśli samice wrócą wcześniej, tem gorliwsze śmiertelne wysiłki.

Historja Rolanda ziszcza się co do joty: on dał w swój róg słoniowy aż do utraty sił i życia, oni śpiewają także do ostatniego, śmiertelnego tchu, chcą zwyciężyć, lub umrzeć.

Jeśli naprawdę, jak zapewniają, zalotników jest dwa, czy trzy razy więcej, niż kochanek, pojąć łatwo gwałtowność gorącej emulacji, tej pierwszej, może iskiarki i całej tajemnicy słowiczego genjuszu.

Los pokonanego jest okropny, gorszy, niżli śmierć. Musi uciec, opuścić okolicę i kraj cały, przyłączyć się do stada ptaków pospolitych; nie śpiewa już, ale używa gwary nowych towarzyszy, musi zapomnieć czem był, żyje poniżony — wśród pospółstwa, nie znając mowy słowiczej, ani nowej, nie znając żadnej mowy. Można spotkać czasem takich wygnańców, z wyglądu tylko słowików.

Dokończenie nastąpi.

moralne, czy finansowe jej poparcie; 3) rzetelna, uczciwa i mądra ochrona napotykanym u górali talentów; 4) większa dbałość o wygląd estetyczny wystaw sklepowych; 5) jak najczęstsze urządzanie konkursów (choćby honorowych nawet) dla skończonych rzemieślników i dla samouków,

z wyraźnym zaznaczeniem, że nagradzane będą jedynie rzeczy oryginalne, choćby najdziksze, byle się w nich przebił talent samorodny. Jednym słowem przebudzenie się z martwoty i pęd naprzód!

K. Kietlicz-Ray ski.

Na zasadzie § 19 u. pras. prosimy uprzedzić o zamieszczenie w najbliższym numerze czasopisma następującego sprostowania: „Nadesłane”. Jak się popiera inwalidów.

W n-rze 27 *Gazety Zakopiańskiej* podaje p. Z. K. (Zygmunt Kopetschny) pod nagłówkiem: „Jak się popiera inwalidów” niezgodne z rzeczywistym stanem twierdzenia, jakoby Składnica Surowców właścicieli pensjonatów i hoteli w Zakopanem, zażądała od p. Z. K. jako czynsz za miejsce w lokalu Składnicy na sprzedaż tytoniu 50% czystego dochodu.

W rzeczywistości Zarząd Składnicy postawił p. Z. K. następujące warunki:

a) Składnica nie może wobec ustawy o ochronie lokatorów oddać w najem ani lokalu, ani miejsca w lokalu;

b) Składnica gotowa jest objąć sprzedaż tytoniu własnym personelem i własnym kapitałem, tak, aby stosunek ten nie podpadał pod pojęcie najmu lub dzierżawy;

c) Wobec oświadczenia p. Z. K., że dochód ze sprzedaży nie przeniesie 20.000 Mp. miesięcznie, zaś 10.000 Mp. niepodobna opłacać personelowi, przeto Składnica pobierać będzie 50% zysku brutto na pokrycie własnych kosztów prowadzenia sprzedaży, pokrywając sama niedobór, — a w razie, gdyby ta połowa zysku pokryła koszt, pobierać będzie normalny (10—15%) zysk od nadwyżki.

Fakt, że ta pozbawiona zupełnie rachuby na zysk, propozycja Składnicy została przez p. Z. K. określona jako „niesłychana” i została przezeń odrzucona, kazała się domyślać, że p. Z. K. miał na myśli jedynie osadzenie się w lokalu Składnicy w ten sposób, by go następnie z niego nie można było wyrugować.

Z wysokim poważaniem

Dr St. Góra,

Przeses Rady Nadzorczej Składnicy.

Zakopane, 13 lipca 1922.

KRONIKA

BIURO REDAKCJI I ADMINISTRACJI w willi „Mieczysławce” przy ul. Sienkiewicza (naprzeciw „Bochdanówki”) — otwarte: w poniedziałki, środy i piątki od g. 12 do 1 pop.

Przedpłata roczna 960 mp., półroczna 480 mp. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje również Księgarnia Podhalańska (Gebethnera i Wolffa) na Krupówkach, obok poczty.

Z Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie. W dniu 24 czerwca b. r. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie członków.

Sprawozdanie z całorocznej działalności wykazuje duży rozwój Towarzystwa. Zawiazane w ostatnich dwóch latach Oddziały, w Warszawie, Poznaniu, Lwowie, Łodzi i Cieszynie rozwijają się bardzo żywą działalnością na polu zbliżenia całej Polski do Tatr. Oddział warszawski, poparty przez macierz krakowską, buduje duże schronisko na Hali Gąsienicowej, które pomieści przeszło 100 łóżek.

W bieżącym roku oprócz odnowienia i rozszerzenia schroniska przy Morskiem Oku, będą otwarte i zagospodarowane schroniska w Roztoce, przy Pięciu Polskich Stawach i na Hali Gąsienicowej.

Po udzieleniu Wydziałowi absolutorium i załatwieniu szeregu spraw administracyjnych, do-

konano uzupełniających wyborów do Prezydium i Wydziału. Ustępującego z prezesury wielce zasłużonego i długoletniego Prezesa Towarzystwa profesora dra Władysława Szajnochę wybrano przez aklamację honorowym członkiem Towarzystwa.

Prezesem wybrano inżyniera Jana Wacława Czerwińskiego, I-szym wiceprezesem dra Adama Lardemera, III-cim wiceprezesem p. Mieczysława Sędzimirę. Do Wydziału wybrano p. p.: Tadeusza Dropiowskiego, Stanisława Krawczyka, dra Kazimierza Piotrowskiego, Stanisława Porębskiego, Kazimierza Sosnowskiego, dra Konstantego Steckiego, dra Mieczysława Świerza i dra Władysława Szafera.

Wydział Towarzystwa komunikuje, że noclegi w schroniskach wysokogórskich Towarzystwa, dostępne będą w r. b. tylko dla członków Towarzystwa.

Kraków, dnia 1 lipca 1922. — Za Wydział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Prezes:

J. W. Czerwiński.

Wystawa ceramiczna. W związku z przygotowaniami do Międzynarodowej Wystawy Sztuk dekoracyjnych w Paryżu w roku 1924-ym z inicjatywy generalnego delegata polskiego tej Wystawy, p. Jerzego Warchałowskiego i w porozumieniu z Departamentem Sztuki urządzona będzie w listopadzie b. r. w gmachu Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie pierwsza orientacyjna wystawa ceramiczna. Organizowanie jej zostało powierzone grupie artystów plastyków „Świt” w osobie jej prezesa p. Stanisława Jagmina. Program wystawy został już opracowany i rozesłany. Po wszelkie informacje należy zgłaszać się pod adresem „Świt”, Ogród Zoologiczny w Poznaniu.

Może skorzystać z tej wiadomości nasza „Sztuka Podhalańska” i postara się o wysłanie na wystawę wyrobów ceramicznych z Podhala.

Nowy pociąg kolejowy. Dyrekcja krakowska komunikuje: Od 15 b. m. wprowadza się aż do odwołania w soboty, niedziele, w dniu przedświąteczne i święta pociąg pospieszny nr 6101 i 6102 między Krakowem a Zakopanem.

Listę gości zakopiańskich sprzedaje biuro „Orbis” na Krupówkach.

Nową taryfę dorożkarską ogłosiliśmy w numerze poprzednim (z 1 lipca), który jest jeszcze do nabycia w księgarniach i w Administracji.

Pierwszy egzamin dojrzałości w państwowym gimnazjum w Zakopanem odbył się dnia 26 i 27 z. m. pod przewodnictwem p. Jakóba Zachemskiego, dyrektora gimnazjum w Nowym Targu. Przystąpiło do egzaminu 20 uczniów i uczennic zwyczajnych i 1 eksternistka.

Złożyli egzamin dojrzałości: Marjan Chyc (cel.), Władysław Jahn, Stanisław Kępiński, Stefan Makowski, Dobiesław Pilecki, Jerzy Polański, Stanisław Sikorski, Jakób Singer, Eugenjusz Turyna, Andrzej Wesołowski (cel.), Maciej Załęski (cel.), Zofia Czarkowska (cel.), Jadwiga Grossmanówna, Anna Kabłakówna (cel.), Irena Kulpińska, Marja Kreutzówna, Zofia Morzycka, Marja Pańkowska, Władysław Galica, Roman Kostecki, Anna Pomorska (ekstern.). Nie reprobowano nikogo.

Połączenie Górnego Śląska z Rzecząpospolitą uczciło Zakopane dnia 9 b. m. Członkowie miejscowych stowarzyszeń ze sztandarami, udali się do kościoła farnego, gdzie uroczyste nabożeństwo odprawił ks. proboszcz Jan Tobolak, a kazanie wygłosił ks. Jan Lorek z zakonu O. O. Misyonarzy, Górnoślązak. Po nabożeństwie ruszył pod pomnik Jagiełły pochód, w którym wzięli udział przedstawiciele władz miejscowych, uczniowie wszelkich szkół, pluton pierwszego pułku strzelców podhalańskich, wojskowy pluton kolejowy, oddział saperów, zajęty przy budowie schroniska na Hali Gąsienicowej, oddział radiotelegrafistów i liczny zastęp górali i góralki.

Pod pomnikiem przemawiali: p. Kozłowski, p. Cichocki, inspektor z Ostrzeszowa p. Heńka, znany pracownik na Śląsku i dr Gabryszewski. W końcowym przemówieniu burmistrz Kozłowski rzucił myśl wzniesienia w Zakopanem „Pomnika

Górnego Śląska” i oznajmił, że Komitet Obrony Państwa złożył już na ten cel 200.000 mar. Pospały się natychmiast datki większe i mniejsze a między innymi złożyli 8.000 mar. dziennikarze szwajcarscy, którzy właśnie bawili w Zakopanem.

Z wielu domów wywieszono chorągwie o barwach narodowych, a przez cały dzień odbywała się zbiórka na rzecz Bursy Górnośląskiej w Krakowie.

Drużyna Harcerska istnieje w Zakopanem od roku 1910-go pod opieką profesorów gimnazjalnych. Liczy obecnie 71 chłopców i 40 dziewcząt. Drużynowym po ustąpieniu Wacława Kraszewskiego został Henryk Niewiadomski, uczeń 8-ej klasy, drużynową jest uczennica Krzysiakówna.

Uroczyste ślubowanie nowych harcerzy obojga płci odbyło się dnia 28 z. m. na boisku sokolem — wobec grona profesorskiego, hufcowego por. Kutę i bardzo, niestety, małej garstki publiczności, która śnać nie rozumie jeszcze, czym jest i może być harcerstwo dla przyszłości Narodu, który przez celowe wychowanie moralne pomnożyć się może wśród ludności polskiej.

Wzruszający przebieg ślubowania i przemówienia hufcowego oraz prof. Cichockiego, gorliwego opiekuna harcerzy, były pokrzepieniem nadziei w coraz pomyślniejszą przyszłość Ojczyzny za sprawą pokolenia, które w oczach naszych dojrzewa.

Pod adresem Zwierzchności gminnej i Komisji klimatycznej. Ze względu na to, że zjeżdżający do Zakopanego goście przybywają bądźto dla odpoczynku, bądźże dla poratowania zdrowia, niżej podpisani domagają się usunięcia kominka blaszanego z kina „Sokół”, z którego unoszący się przez pół dnia zabójczy odór spalonej benzyny uniemożliwia zupełnie nie tylko werandowanie, lecz nawet otwieranie okien w pokojach.

Domagają się dalej umieszczenia lampy przy ul. Ogrodowej, gdyż był już wypadek, że jedna z pań, wracając w ciemny wieczór wpadła do rzeki.

Podanie pani właścicielki willi „Lublinianka” leży w gminie już blisko rok bez skutku.

Domagają się wreszcie, by odpowiednie władze stanowczo zabroniły szybkiej jazdy automobilom przez miasto. Jedyne miejsce w którym można zaczerpnąć trochę świeżego powietrza od łąk idącego przy ulicy Kościuszki, staje się dzięki pędzącym samochodom, zbiornikiem kurzu i dymu.

Mieszkańcy „Lublinianki”: K. Kietlicz-Ray ski, St. i G. Bette, Jaworzyńscy, F. i St. Grzybowski, Łuczkowska.

Porządki niemieckie. Pewien lekarz z Będzina udał się w r. 1905 swemi końmi do Katowic. Sam powoził, a że wyciągnięty klusem wjechał do najbliższej przed Katowicami wioski, policjant stojący na posterunku pogroził mu palcem. Doktor się uśmiechnął i z takim samym szykiem wjechał do miasta. Pierwszy spotkany policjant w Katowicach, zatrzymał go i zażądał zapłacenia 100 mar. grzywny.

— Zaco? pyta się skonfundowany lekarz.

— Bo pan jechał zbyt prędko przez wieś.

— Ale skądże pan wie o tem?!

— Od tego mamy telefon...

— Nadzwyczajne! Ale wie pan, tak mi się te wasze porządki podobają, że radbym zjeść z panem obiad, na który pana proszę.

— Uprzejmie dziękuję, odrzekł Niemiec, pokazując mu już przygotowany przez komisariat kwit na 100 mar.; natomiast proszę o to...

„Klemensówka”, duża willa p. p. Wesselych przy ul. Jagiellońskiej, spłonęła doszczętnie dnia 5 b. m. Przyczyna pożaru nieznana. Dzięki pomyślniej pogodzie, porze dziennej, energicznym zabiegom Straży pożarnej i Policji Państwowej — udało się opanować żywioł, grożący nieszczęściem wielu sąsiednim domom.

„Rozwój” zakopiański ogłasza: Aby zaprzeczyć tendencyjnie rozsiewanym wieściom przez sfery żydowskie, jakoby już w Zakopanem było przepełnienie gości i brak pomieszczeń, Zarząd Oddziału Towarzystwa „Rozwój” w Zakopanem zawiadamia, że wolnych pokoi jest jeszcze dosyć i że następujące pensjonaty przyjmują tylko chrześcijańską klientelę, zasługując tem samem i z wielu innych względów najwięcej na polecenie: Łada, Warta, Czarny Staw, Pod Matką Boską, Jasna, Nieczuja, Sanato, Warszawianka, Litwinka, Żychoniówka, Szałas, Orawianka, Wielkopolanka, Zakątek, Szopenówka, Zakrzówek, Borek, Wiosna i Zacisze.

Zarząd „Rozwoju“ zawiadamia wszystkich interesowanych, że przy ul. Krupówki otwiera kiosk reklamowo-informacyjny co do wynajmu mieszkań i pokoi pensjonatowych i że przyjmuje zgłoszenia chrześcijańskich firm na stałe całoroczne reklamy, mające być w tymże kiosku sztyldowo umieszczone.

Odpowiedzi Redakcji. Autorowi notatki, zacytnącej się od słów: „Podpisani...“, a nie podpisanej: Anonimowych notatek nie możemy umieszczać, nie możemy też z nimi polemizować.

Panu Drowi Ch. Oczywiście, stwierdzenie, czy zachodzą okoliczności łagodzące, należy tylko do sądu, nie może pochodzić od obwinionego. Mimo to, listu Pańskiego nie drukujemy, ponieważ wiemy, że takie załatwienie sprawy wynikło raczej z przesadnej pobłażliwości, niż z pobudek, o których Pan pisze. Opinię publiczną trzeba tutaj organizować wytrwale, lecz ogólnie, bezwzględność w środowisku niedojrzałym społecznie wywołać może niezgodę, z której cieszą się szkodnicy. A o to Panu nie idzie.

Pani J. B. Sprawę Dojłid zakopiańskich przy ul. Kościeliskiej zajmujemy się niebawem, o ile nie uprzedzi nas Starostwo nowotarskie lub p. prokurator nowosądecki.

Tajemnicze biuro. Obieram tę drogę, jak sądzę, najbardziej prowadzącą do celu, by zapytać, dlaczego tak potrzebna instytucja, jak miejskie biuro kolejowe „Orbis“ otacza się wciąż tajemnicą?

Że dostęp do biura od tyłu, że się zaśmieconą, że przeciąg głowę urywa dla śmiesznej konstrukcji domu, to wszystko bywalca Zakopanego nie dziwi...

Dlaczego jednak w żadnej gazecie zamieszczonej (a nawet miejscowej) wzmianki o tem biu-rze niema, dlaczego dyrekcja „Orbisu“, która, jak slyszalem, z fachowców się składa, nie rozumie potrzeby reklamy — tego zupełnie nie pojmuję!

Gość przyjezdny, o ile natknie się na anons w mieście — przeczyta go, no to uradowany idzie do biura, inny nieszczęśliwiec, wyprasowany przy okienku na kolejki dowiaduje się po czasie, że mógł nie narażać swoich kości na zmiadżdżenie.

Czy takie postępowanie jest w interesie instytucji — nie wiem i w tej wątpliwości dziele się z Redakcją moimi uwagami, prosząc, by zechciała umieścić w swym piśmie mój list, w nadziei, że może ten głos przestrogi otworzy oczy interesownym czynnikom, że nie umięją wyzyskać chwili dla rozwoju tak potrzebnej instytucji i traci czas na darmo! *Przyjaciel Zakopanego*

W obronie zdrowia mieszkańców Zakopanego jako i przyjezdnych gości zapytuję Pana Lekarza klimatycznego, czy nie chciałby sanować „stosunków“ po sklepach, głównie masarniach. N. p. w masarni p. Galicy panienska kraje szynkę i równocześnie odbiera pieniądze; o serwetce lub czemkolwiek do obtarcia rąk mowy niema. Gorzej jeszcze, na wadze kładą goście pieniądze panienska wprost na wagę kładzie wędliny i tak w kółko, nietrzeba chyba mówić, wiele bakcyli znajdują ci nieszczęśliwcy, którzy poszli zaopatrzyć się w wędliny. Czy na to niema rady?

A drugie pytanie jeszcze drastyczniejsze: Czy wolno w śródmieściu pomiędzy mieszkańcami używać w sezonie łaki? Wszak na to jesień, by wylać zbiorniki kloaczne, gdy letnicy wyjechali a zimowi goście jeszcze nie nadjechali i to z pewnością robić ostrożnościami. „Ale u nas inaczej, inaczej“.

„Rocznik Podhalański“, wydany przez Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem, ukazał się w tych dniach. Zawiera prace: W. Sieroszewskiego „Bronisław Piłsudski“ (zyciorys z podobizną), E. Długopolskiego „Dokumenty sołtysów podhalańskich“, J. Czubka „Początek i nazwa Zakopanego“, Józefa Rafacza „Dzierżawa szaflarsko-nowotarska Marka Ratułda w XV w.“, J. Czubka „Bitwa pod Nowym Targiem 1670 r.“, Ks. Józefa Stolarczyka „Kronika parafii zakopiańskiej (1848—1990)“ — wyd. Adam Wrzosek, J. Kantora „Pieśń ludowa Podhala“, Bron. Piłsudskiego „W sprawie Muzeum Tatrzańskiego“, Konst. Steckiego „Ludowe obrazy na szkłe z okolic podtatrzańskich“ (z reprodukcjami obrazów).

Cena „Rocznika“ 1200 Mk, Rozprawa K. Steckiego w odtbitce 400 Mk (oprócz opłaty pocztowej i opakowania). Zamawiać można przez księgarnie lub wprost w Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem.

Przypomnienie Jaworzyny.

Przed 6-ym sierpnia: Głos Rady Gminnej. — Pułkownik Uffler. — Wiec letników.

Na ostatnim posiedzeniu Rady gminnej Zakopanego powzięto jednogłośnie na wniosek Zwierzchności następującą uchwałę:

„Rada gminna Zakopanego, stwierdzając zaniepokojenie całego Podhala przewlekaniem się sprawy jaworzyńskiej, a zwłaszcza wobec zbliżającego się ostatecznego terminu (6 sierpnia), wyznaczonego przez Radę ambasadorów do załatwienia sporu, wzywa Rząd, aby nareszcie spowodował wspólne zebranie komisji polskiej i czechosłowackiej, celem wydania orzeczenia i prosi Sejm, aby nie ratyfikował układu z Republiką czechosłowacką bez poprzedniego oddania Polsce Jaworzyny i sąsiedniego obszaru Tatr“.

* * *

Krakowski *Głos Narodu* w nrze 146-ym powtórzył prawie w całości artykuł Władysława Orkana, drukowany w poprzedniej *Gazecie Zakopiańskiej*.

Równocześnie korespondent zakopiański tego dziennika donosi: „Bawił tu dwa dni pułkownik francuski, Uffler, przewodniczący Międzynarodowej Komisji granicznej w Bernie, który skontrolował prace delimitacyjne na Orawie i zwiedził obszar Jaworzyny. Polski podkomisarz graniczny, kapitan Romaniszyn podejmował pułkownika Ufflera śniadaniem, w którym wzięli udział: były minister Szczeniowski, dr Diehl i kilku oficerów“.

* * *

Staraniem grona letników zakopiańskich odbył się dnia 13 b. m. w Dworcu Tatrzańskim wielki wiec w sprawie Jaworzyny, w którym wzięli udział liczni i wybitni przedstawiciele wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

Obrady zagał dr Chybiński, profesor Wszchnicy lwowskiej, zaznaczając, że cała Polska łączy się z wytrwałą akcją Zakopanego i Podhala w sprawie spisko-orawskiej.

Do prezydium honorowego wiecu powołano następnie jednogłośnie: p. p. Bagińskiego (Łódź), ks. Machaya (Jabłonka), Mroczkowskiego (Poznań), Müllera (Warszawa), Osińskiego (Dubno), Podgórskiego (Lublin), Stobieckiego (Kraków), Wańczurę (Lwów) oraz p. p. Pawlicę, Sędzimira

i Szczeniowskiego (Zakopane). Przewodniczącym rzeczywistym wybrano naczelnika gminy, p. Kozłowskiego, który powierzył obowiązki sekretarza p. Klingowi.

Referat o Jaworzynie wygłosił dzielny przewodnik ruchu narodowego na kresach tatrzańskich, ks. Ferdynand Machay. W godzinnej mowie przypominał przebieg sprawy i jej znaczenie ogólnopolskie.

Gdy umilkły okłaski, któremi długo dziękowano mówcy, rozpoczęła się ożywiona, gorąca dyskusja. Zabierali głos: p. p. Starzyńska, Mroczkowski, Radwański i Rotlender. Wszyscy solidaryzowali się ze stanowiskiem referenta. Padały ostre słowa oburzenia pod adresem posła polskiego w Pradze, p. Piltza, za dziwną niedbałość w tej sprawie. Po znakomitym przemówieniu mecenasa Łozińskiego ze Lwowa, który przekonał zebranych o konieczności poważnego i celowego nacisku opinii publicznej na Rząd w sprawie granicy tatrzańskiej — uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

„Wiec mieszkańców Zakopanego i letników z całej Polski, zebranych dnia 13 lipca r. 1922 — wobec bliskiego już terminu do ostatecznego załatwienia sprawy jaworzyńskiej, stwierdzając szkodliwą opieszałość miarodajnych czynników rządowych —

wzywa Rząd, aby spowodował nareszcie zebranie się komisji polskiej i czechosłowackiej, —

i prosi Sejm, aby bezwarunkowo nie ratyfikował układu z Republiką Czesko-Słowacką bez poprzedniego przyłączenia do Polski Jaworzyny i sąsiedniego obszaru Tatr“.

Przed rozejściem się obecni na zgromadzeniu złożyli na fundusz stypendyjny dla akademików ze Spisza i Orawy 97.477 mar., które po potrąceniu kosztów wiecu (3500 mar.), wręczyli p. p. Orkanowa i Sędzimir — ks. Machayowi. Artysta-malarz Kietlicz-Rayski ofiarował nadto dwa piękne obrazy na szkłe, które nabyć będzie można niebawem na loterii, urządzonej na ten cel w Zakopanem w przyszłym miesiącu.

* * *

Na wiecu był obecny p. Adolf Czerny, radca poselstwa czechosłowackiego w Warszawie.

Stolarnia maszynowa w Jaszczurówce (obok Zakopanego)

przyjmuje roboty, wchodzące w zakres stolarstwa, jak meble, sprzęty kuchenne, drzwi, okna i t. p. --

Pensjonat „Zacisze“
i „Bochdanówka“
ALEKSANDRY PARCZEWSKIEJ

w Zakopanem, przy ul. Sienkiewicza
otwarty cały rok.

Pierwszorzędny
Zakład Krawiecki Męski
pod firmą P. LAL Krupówki 49.

Przyjmuje zamówienia z własnych i dostarczonych materiałów. — Stałe na składzie duży wybór doborowych materiałów, podszewek oraz wszelkich dodatków krawieckich, jakoteż gotowe spodnie sportowe i czapki.

Dwa wieczory Grozy i Śmiechu!

We czwartek, dnia 20 i sobotę dnia 22 lipca w sali hotelu „Morskie Oko“ w Zakopanem
wystąpi

Irena Solska-Grosserowa

przy współudziale artystów scen warszawskich, w repertuarze paryskiego „Grand Guignol“u w niegranych w Polsce sztukach Savoir'a, Charles Méré, André de Lorde.

SZCZEGÓŁY W AFISZACH.

W bilety wcześniej zaopatrzyć się można w „Księgarni Nowej“.

Spółka Budowlana w Zakopanem

Sp. z ogr. odp.

ukonstytuowana przed kilkoma tygodniami, przy udziale wybitnych finansistów, przemysłowców, lekarzy i t. p. finansowana przez poważne Instytucje Bankowe, zwraca uwagę interesowanych że podejmuje się: budowy i przebudowy domów drewnianych i murowanych, w Zakopanem i okolicy, domów, willi, pensjonatów, hoteli, sanatorjów, i t. p. Wypracowuje na żądanie projekty, plany, kosztorysy.

Adres Spółki: Spółka budowlana w Zakopanem ul. Krupówki, l. 26.

AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY WE LWOWIE

ODDZIAŁ W ZAKOPANEM, Bazar Polski

załatwia wszelkie interesa bankowe. Udziela kredytów. Finansuje przedsiębiorstwa. Przyjmuje lokaty na rachunek bieżący i książeczki wkładowe, oprocentowując je jak najkorzystniej. — Wykonywa przekazy w Polsce i zagranicą. Inkasuje czek i zagraniczne i krajowe. — Specjalność: Inkaso czeków amerykańskich. — Kupuje waluty, placąc najw. kurs dzienny.

Czciońkami drukarni Jana Trybuły w Zakopanem.